

Łódź

CENA NUMERU

25 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą pocztową 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXIV r.
Istnienia

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych

nie umieszcza się

19. 9 r.

Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

ROZWÓJ

Worek, 17-go grudnia

№ 349

„ODEON”

Przejazd № 2

Najnowsza produkcja

George Bancroft

Betty Compson

O. ga Baklanowa w filmie p. t.

Zycie zaczyna się jutro

Film o niebywałym napięciu

Nadprogram F A R S A

„WODEWIL”

Główna № 1

„CZERWONY MŁYN”

wielki splot nieprawdopodobnych sytuacji

SLIMA (Karol Dane)

Georga Siegmana

i uroczej Marion Davis

Nadprogram F A R S A

„CORSO”

zielona № 2

Porywający dramat z kresów amerykańskich
z udziałem najlepszego jeźdźcy świata

Ken Maynarda

i jego konia Tarzana p. t.

Djabelska przełęcz

Niesamowity film z udziałem INDIAN

Nadprogram F A R S A

Dańsze losy Europy?

Były rumuński minister spraw zagranicznych Duca wygłosił w tych dniach w Bukareszcie ciekawy odczyt o Stanach Zjednoczonych Europy. Na wstępie oświadczył b. minister Duca, iż jest gorącym zwolennikiem idei Brianda, jednakawóż na realizację planu europejskich Stanów Zjednoczonych zapatruje się odmiennie. Briand naprzykład uważa, iż przede wszystkim dojść by powinno między państwami europejskimi do utworzenia federacji gospodarczej z której następnie wyłoniłaby się już niejako automatycznie federacja polityczna. Duca poglądu takiego nie podziela, uważając iż właśnie stworzenie federacji politycznej jest zadaniem łatwiejszym i dla tego nastąpić winno przed realizacją planu federacji gospodarczej. Jeżeli na drodze do realizacji planu federacji politycznej usunięte zostaną nieliczne poważne przeszkody, to pozostaną tu tylko rozmaite przesady, z którymi uporać się nie byłoby rzeczą zbyt trudną. Inaczej przedstawia się natomiast sprawa federacji gospodarczej, której stworzenie zależne być musi od przezwyciężenia licznych przeszkód zasadniczych i bardzo poważnych. Pierwowzorem europejskich Stanów Zjednoczonych jest, zdaniem ministra Duca,—Liga Narodów, która też stać się powinna głównym trzonem przyszłej federacji państw europejskich.

Duca wyraził pogląd, że wielka Brytania prawdopodobnie nie mogła by wejść w skład Stanów Zjednoczonych Europy, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa nie dopuściłyby do tego dominacja brytyjskie. Dlatego też,—jak sądzi b. minister Duca,—w przyszłości istnieć będą na świecie prawdopodobnie trzy federacje polityczne: Stany Zjednoczone Europy, Stany Zjednoczone Wielkiej Brytanji i Stany Zjednoczone Ameryki. Już dzisiaj w rozwoju państw europejskich obserwować można pewne procesy, świadczące o zbliżaniu się chwili realizacji planu Stanów Zjednoczonych Europy. Państwa europejskie siłą faktów zmuszone są szukać dróg ku wzajemnemu zbliżeniu i wzajemnej współpracy.

Na śmierć z głodu

RYGA 14. 12. — Władze sowieckie wydały rozporządzenie o zakazie rejestracji w sowieckich urzędach pracy bezrobotnych byłych oficerów, kupców i właścicieli ziemskich. Oficjalnym tłumaczeniem rozporządzenia jest, że republika sowiecka nie ma obowiązku poszukiwać zarobku dla elementów nieproletariackich. W ten sposób w rozmaitych miastach sowieckich mnóstwo osób, pochodzących z warstw „burżuazyjnych”, skazanych jest na śmierć głodową. Urząd pracy w Odesie wykrył z list około 360 bezrobotnych inteligentów.

ODPIS POSTANOWIENIA

Nr. dz. pos. niej. 1271

Sąd okręgowy w Łodzi, na posiedzeniu niejawnym w dniu 13 grudnia 1929 r., po rozpoznaniu wniosku prokuratora o zatwierdzenie zajęcia Nr. 343 czasopisma „Rozwój” z dnia 11. 12. 1929 r.

POSTANOWIŁ:

Z mocy art. 38 ust. 1 i 4, 76, 77 78 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej Polskiej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym Dz. U. R. P. Nr. 1 z 1928 r. poz. 1:

a) zatwierdzić dokonane przez Łódzkiego Starostę Grodzkiego w dniu 11 grudnia 1929 r. za L. BP .1604-29 zajęcie nakładu pierwszej i drugiej strony Nr. 343 czasopisma „Rozwój” z dnia 11 grudnia 1929 r. jako zawierającego w artykule p. t. „Rozwój mocarstwowy Polski” w ustępie od słów „Min. Pracy i Opieki Społecznej...” do słów funkcjonariuszy Kas Chorych— znamiona przestępstwa z art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 10 maja 1927 roku.

b) w pozostałych częściach zajęcia tego druku uchylić.

c) zakazać rozpowszechniania powyższego ustępu tego artykułu.

Za zgodność świadczy

Starszy sekretarz

Wydziału I Karnego



Do pp.

Preumerów

W razie niedoręczania pisma proszę natychmiast powiadomić Administrację dziennika.



POSIEDZENIE PIENARNE W SEJMIE?

Sfery opozycji sejmowej w dalszym do wysłania zaproszeń do posłów na czwar-
długu dają do zwolnienia posiedzenia plenar tak b. t.
nego pomimo rządu w stanie dymisji.

Ostatnia decyzja jednak jeszcze w tej
Kancelarja sejmowa przygotowuje się sprawie nie zapadła.

Pierwsze obfite śniegi

Fala lekkiego mrozu już nadciąga do
nas z Rosji, Północne i wschodnie rubieże
Polski miały dziś temperaturę zbliżoną do 0
lub nawet nieco niższą. Wczoraj od rana pa-
dał dość obfity śnieg w Lidzie, Radoszkowi-
cach i Mołodecznie.

Czarne zagony pokrywają się coraz gru-
bszą pierzyną bielutkiego śniegu.

W naszym Eldorado sportów zimowych,
w Tatrach i na Podkarpaciu, leży już śnieg,
niegruba warstwa jeszcze — zbyt mało na
narty ale rośnie z godziny na godzinę.

Dziś rano w Krynicy pokrywa śnieżna
wynosiła 2 cm. Prószył drobny śnieżek przy
temperaturze 1 stopnia ciepła (w nocy 0).

W Zakopanem leży 3 centymetrowa war-
stwa śniegu. Dziś od rana pada dość obfity
śnieg.

Wyżej w górach na Hali Gasienicowej
pokrywa śnieżna wynosi już 15 cm., tempera-
tura — 5 stopni. Pada obfity śnieg.

Najwięcej śniegu leży w Morskiem Oku,
gdzie rankiem termometr wskazywał — 4
stopnie.

Straszliwa śmierć

RYGA 16. 12. — Z lotniska odległego o
2 km. od miejscowości lotewskiej Kreuzburg,
wystartowała wczoraj około południa eskadra
lotnicza celem dokonania lotu wywiadowcze-
go.

W odległości kilku kilometrów od lotni-
ska jeden z aparatów przechylił się gwałtow-
nie na bok i zaczął spadać. Był to aparat ty-
pu Smolik 52. Lotnik nie zdołał wyrównać
maszyny. Aparat runął całą siłą na ziemię.

Podczas spadania towarzysz pilota wszedł
na skrzydło aby z niewielkiej już wysokości
zeskoczyć na ziemię stracił jednak równowa-
gę i spadł.

Gdy właścianie pracujący w pobliżu na
polu nadbiegli na miejsce katastrofy, z pod
szczątków strzaskanego samolotu pilot wołał
o ratunek. W tej chwili jednak eksplodował
zbiornik, zawierający jeszcze 400 litrów ben-
zyny, i samolot stanął w płomieniach.

Z pod szczątków samolotu wydobyto na
pół zwęglone zwłoki podporucznika Rutzla.

Zwłoki podporucznika Jürgensona znale-
ziono o 200 kroków od miejsca katastrofy,
roztrzaskane na kamieniu polnym.

Przyczyny katastrofy nie zostały dotych-
czas wyjaśnione.

Los ludzi zasłużonych

Lepiej być handlarzem śledzi niż narodowym bohaterem

BERLIN 16. 12. — Marszałek Joffre,
zwycięzca pierwszej bitwy nad Marną, znalazł
się po raz drugi bez dachu nad głową.

W swoim czasie Joffre musiał się z ape-
lem publicznym zwrócić do właścicieli dom-
ów, aby uzyskać mieszkanie w Paryżu.

Obecnie, ponieważ kontrakt upłynął mar-
szałek znowu znalazł się na bruku.

Dopiero z wielkim trudem udało mu się
wynaleźć mieszkanie w nowym domu, edzie
musi opłacać wysoki czynsz.

Zakopiański niebieski ptak

ZAKOPANE 16. 12. — Przed kilku dniami
posterunek żandarmerji łącznie z policją,
aresztował w Zakopanem Kazimierza Różań-
skiego lat 37, noszącego mundur kapitana
wojsk polskich. Różański w ciągu roku kilka-
krotnie przybywał do Zakopanego, nie zgła-
szał jednak nigdy pobytu swego w posterun-
ku żandarmerji.

W Zakopanem ożenił się z pewną wdo-
wą, właścicielką pensjonatu, licząca około 50
lat, z którą wyjechał na pewien czas do War-
szawy. Żona Różańskiego zabrała wówczas
ze sobą 3 tys. dolarów, z których pozostało

jej zaledwie 280 dol. choć żadnych zakupów
nie czyniła. O tajemniczym zniknięciu pienięd-
zy chciała wówczas donieść policji, lecz mąż
odradził jej to.

W ostatnich czasach Różański obchodził
się brutalnie ze swą żoną i zażądał 100 tys.
zł. za zgodę za rozwód.

Aresztowany został oddany do dyspozy-
cji prokuratury wojskowej w Krakowie, skąd
po stwierdzeniu że nie jest oficerem w służ-
bie czynnej został przekazany prokuraturze
cywilnej w Nowym Sączu.

Migawki republikańskie

Pod Chylicami znajduje się folwark i
ceglowna. Ostatnio z cegielni wydano par-
tję robotników.

Robotnicy w liczbie około 20 osób, po-
wodzą braci Lopeckich: Jana, Zygmunta,
Aleksandra i Antoniego oraz Wacława Kło-
siewicza, przybyli do folwarku, żądając ka-
tegorycznie od administratora, p. Leona
Wyczółkowskiego, ponownego przyjęcia do
pracy.

Administrator polecił demonstrantów
usunąć robotnikom. Demonstranci jednak,
uzbrojeni w bagnaty przywiązane do ki-
jów, pałki i kamienie — rzucili się na ro-
botników.

Wywiązała się krwawa bijatyka. w oza-
sie której zostali porażeni robotnicy: Jan
Wolski i Stanisław Markowski.

Obu rannych w stanie bardzo ciężkim
przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus,
gdzie Jan Wolski zmarł.

Gdy głuchoniemi krzyczą

Przed jednym z francuskich sędziów
śledczych rozegrała się w tych dniach osobliwa
scena. Głuchoniemi Courteuisse okradł
swego głuchoniemego przyjaciela Jalibois z
zegarka, pierścionków. Obaj głuchoniemi we-
zwani zostali do sędziego śledczego i tu
wpadli w taką wściekłość, iż nagle zaczęli w
straszliwy sposób wyć i wydawać tak dziwne
nieartykułowane dźwięki, iż wprawiły one w
przeżalenie sędziego, który powtarzał, błaga-
jąc: „Zlitujcie się nademną, nie krzyczcie tak!“
Głuchoniemi nie słyszeli jednak tych apelów.
Zrozpaczony sędzia opuścił w końcu salę roz-
praw i dalsze dochodzenie śledcze odbędzie
się już w drodze pisemnej.

Niezwykły karabin

Karabin, strzelający świecami kolo-
rami tęczy, jest najnowszym wynalazkiem
Ameryki.

Wynalazku tego używać się ma w walce
z bandytami. Z karabinu takiego ostrzeliwać
się będzie zbrodniarzy, uciekających autem.
Wynalazca kolor. broni jest niejaki Jerry
Wiley.

Sam karabin nie różni się niczem od
zwyczajnego karabinu. Nabija się go nabo-
jami 15 cm. długości o 2,5 cm. średnicy. Na-
boje te zawierają farbę świecącą kolorową,
która zasycha prawie natychmiast i w ten
sposób zostawia widoczne ślady na obiektach,
o których zatrzymanie chodzi. Farba przy-
lega tak mocno do przedmiotów, że trudno
je zmyć, a przynajmniej potrzeba na to dłu-
ższego czasu.

W ten więc sposób w kilka godzin po
wypadku policja będzie w stanie wykryć ta-
jemnicze auto, w którym uciekli zbrodniarze,
a co zatem idzie i zbrodniarzy, którzy nie
zdają ująć daleko.

Edmund Wasilewski

Piotrkowska 152

poleca w wielkim wyborze modne towary z fabryki

Leonhardta i Bielskich

na płaszcze i garnitury oraz jowable i wełny na suknie.

tel. 44-64

Urzędowa giełda warszawska

WALUTY i DWIZY.

Dolary	8,85
Londyn	43,48
N. Jork	8,8974
Paryż	35,11
Szwajcaria	173,08
Sztokholm	239,7
Włochy	46,69
Wiedeń	125,46
Belgia	124,82
Holandja	359,93

Co to ma znaczyć?

Ostatnia „Placówka” pisze:

„W numerze 49-ym „Placówki” w notatce p. t. „Orzeł... major” poruszyliśmy sprawę dziwnego ozdobienia skrzydeł orła na srebrnych pięciozłotówkach i złotych ni mniej ni więcej tylko pięcioramienną gwiazdą. Pan Komisarz Rządu, Władysław Jaroszewicz, notatkę uznał za trefną i... na miejscu jej ukazała się reklamowa biała plama...”

W kilka dni później w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” ukazał się artykuł poświęcony tej samej sprawie p. t. „Z bolszewizowany orzeł polski”. Skonfiskowany nie został. Przytaczamy z niego następujące uwagi:

„Mało komu wiadomo, iż nasze oficjalne godło państwowe „ozdobione jest” — pięcioramienną gwiazdą bolszewicką. W swoim czasie, gdy ustanowiono dekretem nowy wzór orła polskiego, „zapomniano” przyjrzeć się bliżej skrzydłom orła, gdzie po obu stronach umieszczona jest pięcioramienna gwiazda — ludzko podobna do sowieckiej.

Obecnie dopiero, kiedy w związku z biciem nowych monet 5-złotowych i 1-złotowych ogół zainteresował się wykonaniem tych monet, ich rysunkiem i t. d. — spostrzeżono ze zdziwieniem i zdumieniem, iż skrzydła naszego polskiego orła spięte są „emblematem bolszewickim”.

Co to ma znaczyć?

Istnieją tylko dwie możliwości, mogące nam wytłumaczyć pochodzenie tej gwiazdy na polskim godle państwowym. Mamy tu do czynienia albo z rozmyślną złośliwością, albo też z niedbalstwem, połączone z nieuczciwem.

Zwracając uwagę na to (już trudno inaczej powiedzieć, jak skandaliczne), ozdabianie naszego orła państwowego emblematami bolszewizmu, należy podkreślić, że wszystkie nasze godła, emblematy i t. d., stwarza się z zupełnym brakiem poszanowania dla jakiegokolwiek tradycji (np. odebranie miastom ich herbów), oraz z całkowitą ignoracją historii i przedewszystkiem heraldyki naukowej”.

Na węgle w wykop kolejowy

W. S. S. S.

Przy budowie linii kolejowej pod Gdynią koło stacji Łock Wielki, znajdującej się w odległości 9 km od Cdyni, wykopano przekop pod dwa tory kolejowe o długości 4 km. Przy budowie tego przekopu wydobyto pół miliona mtr. sześciennych ziemi. Głębokość wykopu dosięga 20 mtr. Przy budowie tego wykopu natrafiono na duże trudności techniczne ze względu na górzysty teren. Znaczna część ziemi wydobytej z tego wykopu zużyto na usypanie w pobliżu dwóch ogromnych nasypów pod torowisko linii: jeden o wysokości 14 mtr., drugi — 10 mtr. Nasypy te wykonano na torowisku, które dosięga głębokości od 16 do 18 mtr. Część torfu wyjęto, warstwy spodnie zostały sprasowane, dzięki czemu udało się osiągnąć zadawalną stateczność nasypów. Wybudowanie tego wykopu i obu nasypów przedstawiało największą trudność w całości budowy tej linii kolejowej.

Wyprawa polska przez Afrykę

Niedawno zakończyła się szczęśliwym wynikiem pierwsza polska wyprawa przez ląd afrykański od Przylądka Dobrej Nadziei do morza Śródziemnego, zorganizowanego przez profesorów dr. Walerego Goetla i dr. Jerzego Lotha z Warszawy.

W jednym z naszych niedzielnych dodatków ilustrowanych podaliśmy kilka obrazków z tej wyprawy.

Uczeni polscy przebyli ląd afrykański wzdłuż, podążając od Przylądka Dobrej Nadziei koło Kapsztadu na północ. Wyprawa ta zasługuje na specjalną uwagę, gdyż była to pierwsza polska podróż wzdłuż całego kontynentu Afryki.

Prof. Goetel i Loth brali udział w międzynarodowym kongresie geologów, który się odbył w Pretorji, dawnej stolicy Transwaalu, a dzisiejszej stolicy administracyjnej Unji południowo-afrykańskiej.

Przy tej sposobności mogli względnie dokładnie zwiedzić rozległe przestrzenie południowej Afryki, zarówno w Unji, jak w dawnej Afryce poł.-zachodniej niemieckiej oraz we wschodniej Afryce portugalskiej.

Po zakończeniu kongresu podróżnicy podążyli na północ do Rodezji, gdzie zwiedzili ruiny Zimbabwe, dawnego Ofiru oraz cudzo natury; wodospady Wiktorji na szczytach Zambezi.

Z kolei zatrzymali się w Broken Hill w północnej Rodezji, gdzie odwiedzili jedyną w Afryce polską misję katolicką, na czele której stoi ksiądz Siemiński, podziwiając ład i wzorowy porządek, jakim ta misja się odznacza. Prowincja Katanga w Kongo belgijskim, z jego stolicą Elisabethville i bogatymi kopalniami miedzi, rzeki Lualaba i Kongo, oraz jezioro Tanganika były następnymi etapami wyprawy.

W Udziidzi podróżnicy stanęli pod samym drzewem mangowem, pod którym w roku 1871-em Stanley spotkał Livingstone'a. Poprzez Tanganikę, dawną wschodnią Afrykę niemiecką podążono do jeziora Wiktorja Njanza, poczem podróżnicy skierowali się do stóp Kilimandżaro, najwyższej góry w Afryce (6010 m.), udając się stamtąd przez słynny rezerwat zwierzyny Kenji, do stolicy tej kolonii, miasta Nairobi.

Przez Ugandę podążono następnie do źródeł Nilu oraz do gór Księżycowych — Ruwenzori, a potem przez jezioro Alberta do Rejafu, gdzie się rozpoczyna żegluga na Nilu. Przez Chartum i Assuan osiągnięto po przeszło czteromiesięcznej podróży Kair i Aleksandrię, skąd przez Ateny, Saloniki, Białogród powrócono do kraju z bogatym zbiorem zdjęć i okazów etnograficznych.

NAJŁADNIEJSZE ZEGARKI NA ŚWIECIE

TAVANNES
WATCH CO

TAVANNES TWORZĄ NOWĄ MODĘ

ZEGARKÓW, A NIE MODNE ZEGARKI

DORLAND

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych magazynach zegarmistrzowskich

Największe w dziejach świata fałszerstwo

Prawdopodobnie bolszewicy

W ciągu ostatnich trzech tygodni pewna szajka oszustów zarobiła przeszło milion funtów szterlingów, czyli blisko 50 milionów zł przez puszczenie w obieg fałszywych banknotów studolańskich.

Szajka ta czynna jest na całym świecie. Centrale wszystkich banków oraz instytucji finansowych wysłały telegraficzne ostrzeżenia do swych oddziałów we wszystkich krajach. W ostrzeżeniach tych zawarte jest polecenie nie przyjmowania wogóle banknotów studolańskich bez dokładnego uprzedniego zbadania ich przez ekspertów.

Istnieje przypuszczenie, iż „fabryka” tych banknotów znajduje się w Ameryce, ale oszuści przebywają w Rosji sowieckiej i stamtąd rozwijają swą działalność.

Fałszywe banknoty są tak doskonale wykonane, że eksperci musieli zużyć przeszło trzy tygodnie czasu, aby odnaleźć pewne braki.

Stwierdzili oni iż znajdująca się na przedniej stronie banknotów oryginalnych pieczętka zakończona jest cienką jak włos linią podczas gdy na fałszywkach linii tej brak, zaś na odwrotnej stronie banknotu, po słowie „Washington” na oryginalnych banknotach znajduje się przecinek, na fałszywkach zaś przecinka tego brak, jest natomiast biała plamka.

Przypuszczalnie znajduje się tych fałszywych banknotów w obiegu na sumę przeszło miliona funtów szterlingów, ale trudno jeszcze określić, na jakie straty różne banki i agencje turystyczne będą w związku z tem na rażone.

W każdym razie sumy wchodzące w rachubę muszą być olbrzymie.

Jest to niewątpliwie największe na świecie fałszerstwo, o jakim dotychczas słyszano.

Francuski budżet wojskowy

Na posiedzeniu parlamentu, minister wojny, Maginot, wypowiedział wspaniałą mowę o organizacji obrony Francji, którą parlament przyjął gorącymi oklaskami. Oto treść tej mowy w głównych zarysach.

Ojczyzna nasza bogata w sławę, lecz zużożona o krew swych synów, którzy śmiercią chwalebna zapewni jej zwycięstwo pod koniec wojny, której wcale nie pragnęła — dzisiaj pragnie jedynie pokoju; pokój ten jednak musi być broniony, stąd właśnie konieczność zapewnienia tej obrony, będącej jedyną gwarancją bezpieczeństwa.

Czy nasza organizacja wojskowa pozwala na osiągnięcie tego celu? Tak, o ile parlament uchwali te kredyty, których żąda minister wojny w porozumieniu z komisją wojskową. Wprawdzie w stanie obecnym można i należy dokonać zmian, jest to jednak sprawa jutra. Sprawa na dziś nie jest niepozwolona na żadne zmniejszenie budżetu armii, który doprowadzony do statecznych już granic. Gdyby pójść na dalsze jeszcze oszczędności, doprowadziłoby to do zniweczenia planu służby jednorocznej.

W dzisiejszych warunkach — jak to zgodnie podkreślała prasa francuska — Francja dąży do jednego tylko celu: do zapewnienia sobie obrony. Organizacja granic, tak konieczna wobec ewakuacji Nadrenji i straty tej barjery, jaką była rzeka Ren, nastąpić musi. W mowie swej minister Maginot nie mógł ze zrozumiałych powodów mówić o szczegółach tego przygotowania wschodniej granicy Francji do obrony; wiadomo jednak, szczególnie po tej wizytacji granicy, jaką Maginot odbył niedawno, że sprawa wzmocnienia jej jest jedną z największych jego trosk. Minister działa zresztą wspólnie ze sztabem generalnym i armią.

Pod koniec swej mowy Maginot oświadczył, że o ile zostanie ściśle wykonany program, który wysunął właśnie na rok 1934, kraj będzie mógł mieć zupełną pewność bezpieczeństwa.

Aby jednak nie nastąpiła w tym względzie żadna zwłoka, minister zażądał bezwzględnego przyjęcia projektu, który oddaje do jego rozporządzenia całość kredytów niezbędnych na organizację obrony granic oraz

obronę przeciwlotniczą.

Gorące przyjęcie, jakiego mowa ministra wojny doznała, jest najlepszą gwarancją, że parlament uchwali wszystko, co dla obrony kraju jest konieczne.

W grudniu w

RADJO

14-go EGON PETRI
16-go HENRI MARTEAU
19-go ADA SARI
23-24-25-go AUDYCJE ŚWIĄTECZNE
i wiele innych sensacyjnych audycji

RADJO

to najpiękniejszy podarek

na **GWIAZDKĘ**

Kradzież węża

Z Konstantynopola donoszą, że nie znani dotąd złoczyńcy, których energicznie poszukuje policja turecka, skradli część sławnego węża bronzowego, liczącego 25 stuleci, który jest zawieszony stale na antycznym hidrodromie w Bizancjum. Wąż ten, wysoki po szatki na ośm metrów był zabrany per-

om przez greków i ofiarowany Apollonowi delfijskiemu na upamiętnienie zwycięstw pod Salaminą i Plateą (479 roku przed Chr. P.nem).

Konstantyn Wielki przeniósł go nad brzozi Bosforu; Mahomet II po upadku cesarstwa kazał mu odciąć jego trzy głowy, obecnie złodzieje zabrali część pierścieni, z których składa się całość węża.

FELJETON.

A. S.

Konkursy piękności

W Łodzi specjalnym powodzeniem cieszą się konkursy piękności — na najpiękniejszą dziecko lub najpiękniejszą pracownię biurową lub pozabiurową ewentualnie dziewczycę „do wszystkiego”, ze służby domowej.

Nic to jeszcze nie jest drożnego, nikomu by nie szkodziło na zdrowiu, gdyby nie oglądanie fotografii tych stworów Bożych produkowanych in statu nascendi, celem odstraszania mężczyzn od żeniactwa.

Na morską bowiem chorobę się zbiera, przy oglądaniu takich piękności łódzkich. — Są to zwyczajnie lamagi nadające się do pannotikum, muzeum osobliwości, do uniwersytetu wreszcie dla zamarynowania w spirytusie. Jedna ma podbite oko, druga podbity nos, trzecia jest tak naprężona, jakby ostatnim wysiłkiem utrzymywała jeszcze chwilę przyjemny wyraz twarzy siedząc na fotelu o trzech tyłkach nogach.

Inna zaś urządziła się jeszcze sprytniej i przylgnęła buzią do tego fotelu — wystawiając fotografowi ludzko do twarzy podobną „wprost przeciwną” część ciała — w której ani trwoga ani inne uczucia tak bardzo wyraziście się nie odbijają i ta ci to chytra niewiasta ma wszelkie szanse zdobycia pierwszej nagrody na konkursie piękności.

A pseudonimy — Boże Wszchemocny — zwyczajny szlag może odrazu trafić nieprzyzwyczajonego: kafar lat sześćdziesiąt, buzia jak województwo poleskie, poniżej talji, cztery morgi z okładem, nie licząc zarosła i nieużytków na głowce, wyraźny kołtun piński, w głowce ditto — godło „Niezapominajka”...

Inna znowu buziuchna, nosi wyraźne, oznaki nagłego skrętu kiszki, w uszach jakieś patelnie, naśladujące nieudolnie wschodniego kraju kolczyki, we włosach oprócz niewidocznych żyłatek — olbrzymi rododendron — etola z prawdziwych skórek pomarańczowych — godło „Oleander”. Miałyby się spyszna — gdyby psy prenumerowały gazety.

Dzieciaczki: en bloc wzorki do wykładów o schorzeniu kości, w najlepszym wypadku galeria zbiegłych ze Studzińca.

Jedno siedzi cichutko zastygło w bezruchu, bo czuje, że tam na dole coś grubo jest na grubo i jeżeli rodzice zaprędko się zorientują, to nie tylko nici z fotografii, ale gotowe jeszcze lanie, za brak woli i samodzielności.

Jurek Hegar — niskie czoło, wylupiaście ślepią, śliczna cera, ale tylko pomiędzy licznymi piegami — dowodzą, że jest to cudowne dziecko — widać z pierwszego rzutu oka, że samo je, samo śpi, same mu włosy na głowie rosną. Stanowczo nagroda za inteligencję.

„Figlarz” — najwidoczniej zrobił sąsiadowi jakiś niewielki kawał pod drzwiami, ewentualnie coś również dowcipnego pod płotem i zwycięsko się uśmiecha, ku wielkiej radości dumnych z nieodrodnej latorośli rodziców, Ha! I oni byli młodzi, a że niedaleko jabłko pada od jabłoni... Cóż takiego?

Dalej fotografia jakiegoś rachitycznego zdechlaka — godło „Herkules”.

„Nasi awiatorzy” — bardzo trafne określenie, z tym jedynie niewielkim zastrzeżeniem, że pod pojęciem awiator, rozumiemy przyrząd do puszczania wiatrów.

Inna znowu pociecha, ma kompletnie zkiełbaszone oczy odziedziczone niewątpliwie po rodzicach oraz wybitnie głupkowaty wyraz twarzy oraz godło „Boże Błogosław Ojczyźnie”. Fotografia tego malca jest stanowczym

zaprzeczeniem tego Błogosławieństwa Bożego dla ojczyzny, bo przecież do tworzenia okazowych egzemplarzy niedorozwoju — nie potrzeba angażować Wszchemocnego Stwórcy. Po co Go kompromitować.

Kryjąca się pod godłem, „Zyziak” piękność dziecięca, zupełnie dobrze odpowiada godłu, bo jest nieco „rezowata”.

Otóż ojce szanowne i mamy szanowne Dzieci wasze są bardzo miłe i kochane. Są najrozumiejsze, najładniejsze, najinteligentniejsze na świecie. Możemy wam nawet zaręczyć, że jedynymi na świecie istotami, które mają te zalety duszy i ciała, o które wam chodzi, już chociaż z tego tytułu, że jest to krajowa produkcja zasługująca nie wątpliwie na poparcie ogółu, tem bardziej — że w tak ciężkich czasach, kiedy cały przemysł stoi, a w tej branży panuje bardzo duży ruch. Są to najniezawodniej geniusze in spe i wogóle w Polsce za lat parę mieszkać będą — tylko same geniusze, w najgorszym wypadku sobwtory Apollina Belwederskiego (nie tego z Warszawy). Zwyczajnych ludzi — zabraknie, i już teraz daje się to wyczuwać.

Ala pocóż zaraz ogłaszać o tem w gazetach?

Po co się niepotrzebnie ośmieszać?

Po co te namacalne dowody — że tak bardzo inteligentnych dzieci — mają tak bardzo nieinteligentne rodziców?

Nie lepiej, żeby to zostało między familją?

Dziecko — to nie jest ciężkim znojem wydłubana para kamaszy, które zaraz należy wystawić za futryną okna wystawowego, ku miesze szerszej gawiedzi.

Chyba to powinny zrozumieć niemające za grosz dobrego tonu mamy, tak miłych i genialnych dzieci.

A. S.

Najwięcej palą Angielki

Kobiety palą bardzo wiele — wiemy o tem wszyscy.

Kto wie, czy w niektórych krajach nie palą one więcej aniżeli ich bracia — rodzaju męskiego. I — co najgorsze — niema na to żadnej rady.

Palą bo chcą i koniec.

Ale rekord w paleniu pośród kobiet całego świata mają Angielki, tak jak bezspornie palmę pierwszeństwa w picciu cocktailów mają znowu Amerykanki.

Już to, przyznać trzeba, rasa Anglosaska na świat przynosi z sobą we krwi dążenie do rekordu...

Wielki angielski fabrykant papierosów daje następujący obraz sytuacji zatyłkowej feljetonowo: — „Angielka — a papierosy”.

Okazuje się ze słów owego magnata papierosów, że Angielki wydają rocznie na papierosy fantastyczną sumę 10 milionów funtów szterlingów, to znaczy — ponad 400 milionów złotych.

Okół jeńców czy ślepy?

Ciekawą fotografię z Mołczadzi pomieszcza „Słowo Wileńskie” — niezbyt dowód racjonalności rządów uprawianych przez byłego starostę Baranowickiego Emeryka, przeniesionego obecnie do Miechowa na takie stanowisko.

W końcu lipca b. r. przyjechał do miasteczka Mołczadz starosta Emeryk. Oglądając miasteczko zwrócił uwagę, że na sklepikach żydowskich mieszczących się w starym bardzo budynku, podobnym do nowogródzkiego „sukiennic” krytym dachówką, przecieka dach.

Wezwał do siebie właścicieli tych paru sklepików u których dach przeciekał i polecił zmienić dach na blaszany.

Tłumaczenia nie pomogły i pomimo, że żydzi bardzo się wykręcali od tego wydatku polecił mimo wszystko zmienić dach i dał kilka dni czasu na zmianę dachu.

Kiedy po danym terminie żydzi nie zmie-

Doprawdy suma zbyt wielka chyba, jak na zabawkę — puszczania dymku z papierosa.

W ciągu ostatnich czterech lat konsumpcja papierosów przez Angielki wzrosła czterokrotnie.

W Anglii kobiety palą nieporównanie więcej niż w Ameryce. Konsumpcja roczna papierosów „na głowę”, a raczej na usta kobiety, wynosi prawie tysiąc sztuk.

Angielki są rozrzutne.

Kupują papierosy od razu tysiącami. Niektóre z nich palą do 50 sztuk dziennie! —

Kobiety znajdują w paleniu papierosów przyjemność i korzyść.

Zapewniają one, że papierosy uspokajają ich nerwy.

Kobiety palą naogół lepsze papierosy, jak mężczyźni. I zapewnia nas o tem potentat produkcji papierosów — lepiej od mężczyzny znają się na gatunkach tytoniu.

nili dachu starosta kazał wójtowi Woroncowi odrutować sklepiki, żeby właściciele nie targowali. Wójt, posłuszny rozkazowi starosty, wkopał kilka słupów i przeciągnął trzy druty. Jednakże żydzi nie handlowali tylko parę dni, ponieważ zorientowali się, że pomiędzy temi drutami można doskonale przelazć i tym sposobem omijać rozporządzenie starosty...

Starosta po jakimś czasie przyjechał znowu do Mołczadzi skontrolować jak zostało wykonane jego zarządzenie. Zobaczywszy, że zaciągnięte tylko trzy druty, oraz że pomimo zarządzenia, mającego na celu zamknięcie handlu w tych sklepikach sprzedaż odbywa się bez przerwy, kazał odrutować 8 drutami, a ponieważ wójtowi było wydane polecenie uniemożliwienia handlowania, które polecenie zostało wykonane opieszale zawiesił w czynnościach wójta i wyznaczył na jego miejsce innego.

bieta w czarnych szatach, w której nietrudno było poznać melancholijną panią Burton. Nawidok Reedera natychmiast ulotniła się z hallu. Mężczyźni powstali z krzesła na powitalnie. Po kilku minutowej dyskusji w której każdy gracz, zanim dobierze sobie partnera usiłuje przekonać towarzystwo, że jest złym graczem, — wreszcie pan Reeder znalazł się naprzeciwko marsowego pułkownika Hothlina. Po lewej ręce miał bladolicą dziewczynę po prawej siedział proboszcz z twarzą bandyty.

— O co gramy warknął pułkownik, gładząc wąsy i wpijając się w pana Reedera swemi stalowo błędnymi oczami.

— Weźmy możliwie najskromniejszą stawkę — prosił dedektyw. — Jestem taki marny gracz.

— Proponuję sześć pensów na sto — rzekł kleryk. — Ubogiego proboszcza nie stać na więcej.

— Tem bardziej ubogiego pensjonarza — mruknął pułkownik.

Zgodzono się więc na sześć pensów na sto.

Dwie pierwsze partie odrobili w milczeniu. Reeder zdawał sobie dokładnie sprawę z napięcia atmosfery, ale sam nie czynił nic, coby to napięcie mogło zlikwidować. Jego partner okazał się nadspodziewanie nerwowy zbyt nerwowy, jak na człowieka, który, jeśli wierzyć jego własnym słowom, — spędzi pół życia w armji.

— Cudownie tu się żyje — rzucił pan Reeder z właściwym sobie wdziękiem.

Raz, czy dwa razy dostrzegł, że ręka dziewczyny, gdy podawała karty, leciutko

Humor

BEZ JEGO WIEDZY.

— Niech pani sobie tylko pomyśli — pani Niedojcoviczowa została matką.

— No, a cóż na to mówi jej siedemdziesięcioletni małżonek?

— Jest wściekły, że ona bez jego wiedzy tak sobą rozporządza!

Przy pracy.

Pierwszy mularz: — Jak ci się zdaje czy majster wie, że rusztowanie się zawaliło?

Drugi mularz: — Bardzo możliwe, akurat pod niem się znajdował.

PO JAPONSKU.

Powiadają, że nie mogąc się porozumieć, doszliśmy już do japońszczyzny. Oto dyskusja policzna:

— Jak się przedstawia, panie ministrze, sytuacja polityczna kraju?

— Jak tako.

— Co nas czeka: republika czy monarchja?

— Ito, Ito.

— A co z Sejmem?

— M-m-go-tam-go.

ZROZUMIAŁ.

Nauczyciel: — Rozumiesz teraz co to jest liczba pojedyncza, a co liczba mnoga?

Uczeń: — Rozumiem.

Nauczyciel: — No to uważaj: „spodnie” jaka to liczba?

Uczeń: — U góry pojedyncza, a na dole mnoga. —

DZIWAK.

Z tego Karola to dobry gagatek, — całą noc spędza poza domem.

— A czy jest żonaty?

— Nie.

— To rzeczywiście dziwne, że nie nocuje w domu.

PONURY DOM

Pochylił się nad walizą, odrzucił wieko wyciągnął ze środka długą i giętką sznurową drabinkę i przez otwarte okno rzucił ją w panujące nazewnątrz ciemności, przytwierdzając jeden koniec do nogi łóżka. Wychylił się z okna, powiedział coś przyciszonym głosem, i zaparł się nogami o łóżko, aby podźwignąć ciężar wchodzącego po drabinie człowieka. Kiedy ten jednym susem przesadził parapet i znalazł się w pokoju, Reeder schował drabinkę zpowrotem do walizy, zamknął ją na klucz, a potem stanął w rogu pokoju i szarpnął za jedną z tafel. Odchyliła się na zawiasach, odsłaniając głęboki kredens, który dedektywowi pokazał kiedyś sam gospodarz.

— Właż tutaj, Brill — rzekł do przybyłego. — Niestety, muszę cię opuścić na jakie dwie godzinki, ale mam wrażenie, że żadne niebezpieczeństwo grozić ci nie będzie. Zostawiam lampę zapaloną, miej się na baczności nie zamykaj oczu!

— Doskonale, panie naczelniku! — odparł człowiek ze Scotland Yardu i wlaź do kryjówki.

Kiedy minęło pięć minut, pan Reeder wyszedł z pokoju, zaryglował za sobą drzwi i zbiegł, ze schodów, aby przyłączyć się do towarzystwa.

Siedzeli w wielkim hallu, milczące i zakłopotane nieco trio, dopiero wejście dedektywa, niby prąd galwaniczny, pobudziło ich do czegoś, jakgdyby lekkiej konwersji. Właściciel kiedy wchodził, obecna była na sali także czwarta osoba: blada, wynędzniała ko-

drzy. Tylko kleryk trwał w milczeniu i bez ruchu, a trzeba dodać, że wbrew przysłowiu, prowadził grę w zorowo.

W pewnej chwili, nie umiejąc obronić partnera przed atakiem, — atakiem, który od dał w ręce przeciwników grę i robera, — pan Reeder odsunął się z krzesłem od stołu...

— Jaki dziwny jest ten świat! — rzekł sentencjonalnie. — Jaki podobny do gry w karty!

Ci, którzy znali pana Reedera od wielu lat, wiedzieli dobrze, że wtedy jest najniebezpieczniejszy, kiedy pozuje na filozofa, Trojga ludziom siedzącym przy stole, wydało się, że słyszą oklepny frazes, doskonale pod sąd który wyrobili sobie o tym głupkowatym z wyglądu dedektywie.

— Istnieją ludzie — mówił, w zadumie pan Reeder, spoglądając na wysoko sklepiony sufit — którzy wtedy są tylko szczęśliwi kiedy mają w ręku wszystkie asy; istnieją, ta cy, którym do szczęścia potrzeba dam. Ja o sobicie czuję się najlepiej, kiedy trzymam w garści wszystkich waletów, albo — że użyję zanego państwa staroangielskiego wyrzeczenia — wszystkich „lotrów”, „lajdaków”, „szubrawców”. *)

— Pan gra doskonale, panie Reeder.

Słowa te wypowiedziała Olga. Głos jej był dziwnie suchy, ton dziwnie niepewny, jak gdyby przemocą wydobywała z siebie sylaby.

(D. c. n.)

*) W oryginale nieprzerwanie naczelnik gra słowa nawiązo po ang. „walet” i „lajdak”. — Prz. B.

Duma brazylijszczyków

Znakomity nasz podróżnik egzotyczny Lepecki — opisuje ciekawą przygodę jaką miał w Corumba, w Brazylii, którą pozwalamy sobie przytoczyć poniżej.

W tym oto kraju miałem przygodę, której nieomal nie przypłaciłem życiem — ciągnie swą ciekawą opowieść znakomity podróżnik...

Było to w Corumba, nazajutrz po przybyciu do tej miejsciny udałem się wieczorem na brzeg rzeki, rojący się od najgorszego gatunku zbirów. Wszedłem do pierwszego z brzegu szynku. Siedziało w nim kilkunastu włóczęgów i z pół tuzina niewiast, „o których się nie mówi“...

Widocznie rzadko widzi się tam Europejczyka, albowiem moja osoba wzbudziła ogólną uwagę. Przysiadłem się do pierwszego z brzegu stołu i poprosiłem szklankę wina.

Byłem „gringo“ — jak pogardliwie i obraźliwie nazywają tubylcy zamorskich przybyszów. Poznali to odrazu, potwierdzało to zresztą każde moje słowo wypowiedziane cudzoziemskim akcentem, nazbyt potężne ubranie i jasna skóra twarzy.

Oprócz mężczyzn siedziały przy stole dwie kobiety — ich swobodne ruchy i słowa zdradzały ich „zawód“... Jedna z nich zwróciła się do mnie po quarani, w języku znanym tam całej uboższej ludności. Nie zrozumiałem czego chciała odemnie. Ta moja nieświadomość wydała się dziewczynie nader pocieszna.

— Co, ty nie umiesz mówić? — zapytała ze śmiechem.

— Bardzo mało znam wasz język — odpowiedziałem po portugalsku. Dziewczyna na przysiadła się do mnie i zapytała kto je stem.

— Polak z Europy.

Jak się okazało nie słyszała o takim narodzie. Objąłem dziewczynie w kilku słowach, gdzie jest Polska i że Polaków jest na świecie więcej niż rodowitych brazylijszczyków.

Słowa te podziałały na siedzących przy stole towarzyszy zabawy dziewczyny jak czerwona płachta. Rozległ się ich śmiech.

— Więcej od brazylijszczyków? Ha, ha... Zamilkłem, gdyż przeczuwałem awanturę.

Jeden z metysów, który już poprzednio okazywał minami swoje niezadowolenie z tego, że dziewczyna przeniosła się do mnie, powstał z ławy i wrzasnął:

— Senhores! Słyszeliście, co ten przybłąda powiedział? Jak on śmie twierdzić, że jest na świecie naród liczniejszy od brazylijskiego? Jak on ten przeklęty gringo...

Zrozumiałem, na co się zanosi...

Ciężki gliniany kubek od wina cisnąłem z rozmachem prosto w głowę perorującego włóczęgi... Gdybym tego nie zrobił, poczułbym tuzin takich kubków na swojej głowie.

W sekundę później trzymałem już w

ręku rewolwer, a plecami opierałem się o ścianę.

Włóczęga chwycił za nóż. Widocznie wino zamoczyło metysa, nóż bowiem świślał o pół metra nad moją głową i utkwiał w ścianie...

W izbie powstał tumult i krzyk... Wszyscy pozrywali się ze swoich miejsc i jęli nacierać na mnie...

Kto wie, czy nie położyłbym wówczas głowy w brudnym szynku, gdyby nie owa śniada metyska, która nagle stanęła między mną a tłumem i zaczęła coś szybko mówić po quarani...

Uderzyłem pięścią w brzuch jakiegoś obwiesia, stojącego mi na drodze i skoczyłem prosto w ramiona gospodarza, który za trzasnął za mną drzwi...

Za mną huknęło kilka strzałów...

„Mafja“ w Marsylii

W Marsylii rozpoczął się obecnie proces przeciw trzynastu członkom bandy, która urządziła napad na inkasentów Banku Kredytowego dla Algieru i Tunisu, przyczem została zrabowana kwota 200.000 franków, a jeden z funkcjonariuszy tej instytucji poniósł śmierć z ręki napastników.

Sprawa ta, sama dla siebie nie przedstawiająca niczego niezwykłego, wywołała jednak olbrzymie zainteresowanie dzięki temu, że jest ona tylko jednym z objawów groźnego raka moralnego, pasożytującego na organizmie tego przepięknego miasta i całej południowej Francji.

Napad rabunkowy został dokonany jeszcze przed rokiem, a jednak dzięki zabiegom mniej lub więcej ukrytych czynników nie mogło na było dotychczas przeprowadzić rozprawy przeciw bandytom za którymi stoją potężni protektorzy z rozmaitych sfer społecznych. — Jeszcze obecnie, w chwili rozpoczęcia rozprawy głównej, nie ustają usiłowania w kierunku ponownego odroczenia procesu i trzeba było całej powagi prokuratora generalnego, aby do tego nie dopuścić.

Na tle tych faktów okazuje się, że w Marsylii i jej okolicach istnieje potężna, zorganizowana mafja, posiadająca rozgałęzione wpływy w kołach urzędowych, dzięki którym najzuchwalsze zbrodnie uchodzą jej bezkarnie.

Sledztwo, prowadzone w obecnej sprawie, doprowadziło do wykrycia całego szeregu nocnych etablissements, od obskurnych spelunek do eleganckich, z przepychem urządzonych barów, będących miejscami schadzek i operacji bandyckich.

W spelunkach tych wciągają ofiary do gier hazardowych i do najdziwniejszych orgii seksualnych jakoteż używania narkotyków, rujnujących ich fizycznie i materialnie. Tu wypracowują się także ze wszelkimi szczegółami plany napadów i mordów. W sieci mordercze tych pajaków ludzkich dostał się między in. także przed laty słynny dr. Bourgrat. Tu znalazł spółników do swoich zbrodni, których fama obiegła cały świat, budząc powszechną grozę, a sprawcę zaprowadziła na eksportację do straszliwego piekła francuskich zkaźców Guyany.

Obecnie wśród trzynastu oskarżonych znajdują się właściciele kilku znanych w Marsylii barów i właściciele garażu autobusowego którzy byli właścicielami inspiratorów czynu, spełnionego przez pięciu stojących na ich usługach „fachowców“.

Ponieważ w aferę są wciągnięte rozmaite wpływowo osobistości, rozprawa zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

Jaki obrać zawód?

— Kim zostać w życiu? W jakim iść kierunku? — Oto pytania, do których zadania sobie zmusza życie kończąca szkołę powszechną młodzież.

Większość przestaje się już kształcić i musi wybrać sobie warsztat pracy zarobkowej. Zadanie to niełatwe. W wieku tym nęci zbyt wiele, jakże więc łatwo pobłądzić i wejść na drogę najzupełniej nieodpowiednią.

W krytycznym tym momencie przychodzi z pomocą pracownia psychotechniczna przy magistrackim wydziale oświaty. Bada się w niej naukowo uzdolnienia młodzieży, ustala ich kierunek i służy dobrą radą w wyborze zawodu.

Na czele pożytecznej ze wszechmiar instytucji stoi profesor Uniwersytetu warszawskiego p. Bałay, jeden z najznakomitszych specjalistów w tej dziedzinie nauki.

Badanie uzdolnień młodzieży zaczyna się od tego, że daje się do wypełnienia kwestionariusz, które pomiędzy innymi zawiera pytanie, jaki zawód chce badany przybrać. Na podstawie dopiero odpowiedzi przystępuje się do analizy zdolności.

Jak wypada z tych odpowiedzi, wielką popularnością cieszy się wśród chłopców mechanika, a wśród dziewcząt nauczycielstwo.

Cyfrowo określić można zapal do mechaniki na 51 proc., 10 proc. pragnie poświęcić się dalszej nauce, aż do uniwersytetu 14 proc. rzemiosłom 7 proc. biurowości, 4 proc. zawodom artystycznym itd.

Wśród dziewcząt po zawodzie nauczycielskim 14 proc. pragnie poświęcić się zajęciom biurowym, 9 rękodzielniczemu, 6 dalszym studjom, zawodom artystycznym 5.

Warunki materialne przedewszystkiem nie pozwolą im spełnić marzeń młodości.

Tak brak zainteresowania rzemiosłem ma swoje głębsze powody.

Przestarzałe przepisy cechowe, niezwykle utrudniające wstąpienie do rzemiosła, długie lata terminatorstwa i opłaty na rzecz majstra muszą odstręczać.

Nic więc dziwnego, że tu młodzież nie garnie się chętnie.

Ciekawym zjawiskiem w Warszawie jest jeszcze i to, że zainteresowanie chłopców szoferką jest minimalne, podczas gdy w Krakowie opowiada się za nią większość.

Również film nie znajduje tu wielu amatorów.

Chłopcy wyraźnie nie marzą zupełnie o karierze aktora filmowego.

Natomiast liczba dziewcząt, kandydatek na gwiazdy filmowe w szkołach średnich od 6 kl. począwszy jest znaczna.

Miejski kinematograf oświatowy
Od 16-XII do 22-XII 1929 r. 3592

Dla dorosłych

Spowiedź Napoleona
(Sad polowy w miasteczku S.)

W roli głównej LEON S Y MI

Dla młodzieży

**Jak mój glob ziemski
porował do filmu**
(Podróż D-ra Colina Rossa)

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 17 grudnia, — Łazarz

TEATRY

Teatr Miejski — Król Bawelny.
Teatr Kameralny — Bronx Express.
Teatr Popularny — Kwadratura koła.

WIDOWISKA

Bajka — Uśmiech losu.
Casino — Panna Elza
Czary — W niewoli szeika
Corso — Djabelska przełęcz.
Grand-Kino — Zemsta hr. Monte Christo
Luna — W tajdze Sybiru.
Mimoza — Miłość kozaka.
Odeon — Życie zaczyna się jutro.
Palace — Przygoda jednej nocy
Resursa — O świecie
Splendid — Spiewający błazen.
Wodewil — Czerwony młyn.
Zachęta — Metropolis.

—000—

Wiadomości Bieżące

Nocne dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza, Pabjanicka 50, K. Chądzyńskiego, Piotrowska 164, W. Sokolewiczka Przejazd 19, H. Rembielińskiego, Andrzejka 28, L. Zundelewiczka Piotrkowska 25, M. Kacperkiewicza, Zgierska 54, S. Trawkowskiej Brzezińska 56. (w)

Wstrzymanie zasiłków

Jak nas informuje Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia, Min. Pracy rozp. z dnia 7 b. m. uchwalił na czas trwania sezonu martwego 1929-1930 roku działania przepisu ustępu 1-go artykułu 5-go Ustawy z dn. 18 VII 1924 roku na całym terenie działania Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia względem wszystkich kategorii robotników sezonowych, wymienionych w paragr. 1 rozp. Min. Pracy z dn. 37-X 1924 roku, Rozporządzenie to mówiąc wyraźniej wstrzymuje wypłaty zasiłków bezrobotnym robotnikom sezonowym i obowiązuje z dn. 15 grudnia 1929 roku.

Jednocześnie Min. Pracy zarządziło by bezrobotnym ubezpieczonym w Funduszu Bezrobocia na skutek wydane zarządzenia przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej, wydane-go w dniu 14 września b. r., bezrobotni pracownicy umysłowi korzystać jeszcze będą mogli z doraźnej pomocy do dnia 31 grudnia b. r. (w)

Teatr i sztuka

TEATR KAMERALNY

Dziś głośna komedia z życia żydowskiego Ossipa Dymowa „Bronx-Express”

TEATR POPULARNY

Dziś we wtorek po raz ostni komedia proletariacko-rosyjska W. Katajewa „Kwadratura Koła”

Jutrzejsza premiera „Za dawnych do- brych czasów”

Jutro środa, premiera wesołego melodyjnego wodewilu R. Stolca „Za dawnych do- brych czasów”

Za życzenie wesołych świąt

Głośna w swoim czasie była w Łasku sprawa kiedyś to miejscowy przyzwoicie Machel Stal usiłował dać łapówkę staroście powiatu łaskiego panu Wallasowi.

Szczegóły tej sprawy która narobiła nie mało hałasu przedstawiały się następująco P. Stal zwrócił się do starosty p. Wallasa pewnego dnia, jako do przewodniczącego komisji poborowej z prośbą o pobłażliwe potraktowanie jednego z jego pracowników nie jakiego Berka Pukacza który za kilka dni miał stanąć przed komisją poborową

P. Starosta oświadczył, iż nic nie może przyrzec ponieważ leży to w kompetencji lekarzy. Po kilku dniach Pukacz stanął przed komisją która go zwolniła z wojska jako nie zdatnego.

Następnego dnia do gabinetu p. Starosty

na było to akurat przed świętami Wielkanocnymi przyszedł jakiś młody człowiek który położywszy na stole kopertę rzucił się do ucieczki. W kopercie znajdowały się dwa banknoty po 500 zł oraz wizytówka Stala z dopiskiem „Wesołych świąt”.

P. Starosta Wallas sprawę skierował na drogę sądową. Sąd w Łasku po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu obrony Stala który tłumaczył się, iż pieniądze te przysłał na budowę pomnika Wolności — Stala uniewinnił. Wtedy prokurator założył sprzeciw i dzięki temu sprawa w dniu wczorajszym znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w wydziale apelacyjnym.

Sąd Okręgowy po zbadaniu sprawy i świadków wyrok 1-ej instancji zmienił i skazał Machela Stala na 1 miesiąc aresztu. (p)

Strach ma wielkie oczy

Wczoraj w godzinach porannych lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość o pożarze który wybuchł w fabryce T-wa Akcyjnego L. Geyer przy ulicy Piotrkowskiej 293-305.

Okazało się, że wiadomość ta okazała się o tyle prawdziwa że pożar istotnie tam

wybuchł lecz nie w takich rozmiarach jak opowiadano. Zapaliła się bowiem przedza w oddziale selfaktorowym od iskry.

W akcji ratowniczej brały udział dwa oddziały, IV i miejscowy XII. Akcja ratownicza trwała przeszło godzinę. Straty narazie nie ustalono.

Epidemja odry

W ciągu ubiegłego tygodnia t. j. od 8-go do 14-go grudnia r. b. włącznie zgłoszono do Wydziału Zdrowotności Publicznej następujące przypadki chorób zakaźnych: dur brzuszny 11 przypadków (w tygodniu poprzednim 22 przypadków) plonica 50 przypadków (47), błonica 24 przypadków (38), odra 92 przypad-

ków (80), róża 4 przypadków (4), krztusiec 8 przypadków (7), ospa wietrzna 6 przypadków (4).

Ogółem zanotowano w tygodniu ubiegłym 195 przypadków, w tygodniu poprzednim 202 przypadków.

Wyjaśnienie o urlopach

Zdarzają się wypadki że urzędnicy którzy z powodu choroby nie wykorzystali urlopu wypoczynkowego, w roku następnym roszą pretensje do przedłużenia urlopu.

W sprawie tej Min. Spraw Wewn. okólnikiem przesłanym do Urzędu Wojewódzkiego wyjaśnienia że według art. 37 ustawy o państwowej służbie cywilnej, niewykorzystanie w jednym roku urlopu wypoczynkowego winno być uwzględnione w miarę możliwości przy wymiarze urlopu wypoczynkowego w roku następnym czyli może nastąpić przedłużenie urlopu wypoczynkowego w roku następnym, jeśli

owe niewykorzystanie urlopu nastąpiło wskutek odmowy względnie odwołania lub skrócenia urlopu wypoczynkowego z powodu iż tego wymagają ważne i nie cierpiące zwłoki względy służbowe.

Ten przepis wyjątkowy nie może być tłumaczony szerzej. Dlatego jeśli urlopu wypoczynkowego nie wykorzystano w pewnym roku że w czasie na który przypadł urlop wypoczynkowy urzędnik był chory, nie daje to ustawowo podstawy do żądania dłuższego urlopu wypoczynkowego w roku następnym. (w)

PRZEZ RADO

ŚRODA, 18 GRUDNIA 1929.

11,58 — 12,05 Sygnał czasu, hejnał
12,05 — 13,10 Muzka z płyt gramof.
12,10 Kom. Meteor.
15,00 Kom. gospodar.
16,15 — 17,15 Muzyka z płyt gramof.
17,45 Koncert orkiestry
18,45 Rozmaitości
19,25 — 19,40 Muzyka z płyt gramof.
19,45 „Radjokronika”
19,53 — 20,00 Sygnał czasu.
20,00 Feljeton p. t. „stara Jerozolima i młody Tel-Aviv”
22,10 Kom. meteor., pol., sport.
22,25 „Z dymkiem pepierosa”.
22,35 Kom. P.A.T.
23,00 24,00 Muzyka tan.

Proszek i Mydło
Regera
najlepsze!

Szkoła Tańca
St. ZABORSKIEGO

ul. Narutowicza 31 I p. front

rozpoczęła kursy:

dla początkujących w środę 4 grudnia
dla zaawansowanych w piątek 6 grudnia

Zapisy codziennie 3-4 i 7-9

OBWIESZCZENIE.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy Tow. Kredyt. m. Łodzi. Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, że zażądane zostały pożyczki na nieruchomości.

1 pod Nr. 1210 przy ulicy Narutowicza przez W. Eisnera pożyczka pierwotna zł. 200.000 2. pod Nr. 538 przy ulicy Piotrkowskiej przez N. Wislickiego, pożyczka dodatkowa zł. 200.000 3. pod Nr. 826 przy ulicy Wólczańskiej przez Zofię Zytlicką, Artura Zytlickiego i innych pożyczka dodatkowa zł. 80.000 4 pod Nr. 1188 przy ulicy Targowej przez małż. Wenske, pożyczka pierwotna zł. 180.000

Poszukiwany Biuralista--Inkasent

w wieku lat 30-40 obeznany z załatwianiem spraw administracyjno-skarbowych oraz klienteli na mieście. Wymagana gwarancja względnie kaucja w wysokości 10.000 złotych. Oferty z odpisami świadectw i podaniem referencji pod „POSADA“ do Administracji niniejszego pisma

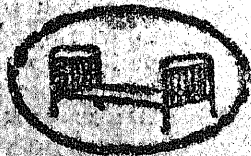
Zakład Tapicersko-Dekoracyjny Fabryka i Magazyn Meble

poleca w dużym wyborze
Sypialnie, stoły, Gabinety i kuchnie w kompletach oraz pojedyncze meble na dogodnych warunkach.

W. ŁUCZAK

Plotkowska 162 tel. 214-17 Stól. t. 185-87
Sprzedaż dyw., pokryć mebl., firanek, serwet, chodników i t. p.
Zamenhofa 2 Telefon 214-25

Na dogodnych warunkach



Wielki wybór ŁÓZEK metalowych, WÓZKÓW dzieciennych, WYŻYMACZEK amerykańskich, MATERACY drucianych, wyściełanych, sprężynowych higienicznych do meblowych łóżek marki „Patent“ TAPCZANY higieniczne „Patent“ Nabyć można najtaniej



w fabrycznym składzie

„DOBROPOL“ Piotrkowska 73

tel. 158-61 w podwórzu tel. 158-61

Buchalter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych, przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidacje przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontrołę. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

Stosowny prezent NA GWIAZDKĘ dla pani domu

Automatyczna chłodziła elektryczna

„FRIGIDAIRE“

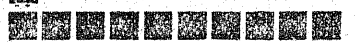
PRZEDSTAWICIELE:

„ELIBOR“

Sp. Akc. Handl.-Przemysłowa
Ł. J. BORKOWSKI Oddział
w ŁODZI,

Kilińskiego 70, Nr. tel. 181-74

Ogłoszenia drobne.



Kupno i sprzedaż

ZAKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GABAŁOW Sienkiewicza 40 i Skład Mebli NAWROT 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d.

Na Gwiazdkę! Sprzedam tanio otomany, leżanki tapczany oraz mało używane kanapy. Tapicer ulica Andrzeja Nr. 45 9262-2

Na święta! poleca ozdoby choinkowe pocztówki świąteczne, papeterze gry towarzys, i inne podarunki gwiazdkowe. Skład materiałów piśmiennych obrazów R. Bogusławski Łódź Andrzeja 3

Sprzedam broń myśliwską 16-c Karpia 14 9306-1

Instrumenty

muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrum. muzycz. Feliksa BONIEWICZA ŁÓDŹ, ul. Targowa 33 Dla szkół nauczycieli i uczni ustępstwa.

Zagubione dokum.

Zagubiono dowód osobisty wydany w Łodzi na imię Leona Drybińskiego 9276-1

Berndt Jenny zagubiła książkę Kasy Chorych, metrykę urodzenia oraz kartę zapomogową Nr. 42104 9308-1

Samus Władysław zagubił legitymację zapomogową Nr. 32129 9313-1

delajda Siber zagubiła kartę zapomogową wyd. w Łodzi 9304-1

Posady i prace

szukuję jakiegokolwiek pracy woźnego albo biurowej, mam chorą żonę i dwoje dzieci ul. Nowo-Zarzewska 62 m. 29 of. II p'

otrębny uczeń do zakładu fryzjerskiego damskiego i męskiego J. Bittnera Przędzalniana 93 9270-1

SZEWCY!

Skóry i dodatki najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu Piotrkowska 79

Dr. Feliks SUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9.30-11 rano
i 5-7.30 po poł.

Rep. E. Nr. 1868 1929 r OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Brzezinach WACŁAW KOSZELIK w Brzezinach zamieszkały, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dnia 31 grudnia 1929 r o godz. 10 zrana w Natolinie gm. Gałkówkę odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację nieruchomości należących do Marii Koczalskiej a mianowicie 20 tysięcy cegły palonej ocenionych na Zł. 600

Brzeziny dnia 13 grudnia 1929 r.

Komornik
(-) W KOSZELIK

CEBULKI

kwiatowe (tylko jeszcze kilka dni) oraz nasiona do jesiennego wysiewu

POLECAJĄ SKŁADY

L. JASINSKIEGO w ŁODZI Andrzeja 10 tel. 168-56 w ŁECZYCY, Pożnańska 30, tel. 125

CENA OGŁOSZENIA: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. w wiersz milimetry lub jego miejsce Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oparczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wyłączenie ogłoszeń acmum. nie odpowiadają. Każda nowa podwyżka obowiązuje, przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiad. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.